

Wydawn. ROK 54.

KRAKÓW, DNIA 18. CZERWCA 1922.

Nr. 25.

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 80 Mkp.

PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:

MIESIĘCZNIE 300 MKP.

Cena egzemplarza 80 Mkp.

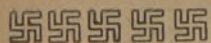
WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

KŁOPOT BEDNARZA.



Bednarz. Rozbiłem starą beczkę, bo ciekła i kilka klepek miała zmurszałych. Ale z czego zrobię nową beczkę, kiedy zdrowych klepek nie mam, a te, które mi znoszą Witos z Daszyńskim, są djabła warte.



Drobne ogłoszenia

M. JAKUBOWSKI KRAKÓW.

Sukiennice l. 26.
Wyroby platerowane
biżuterja pamiątko-
wa srebrna, wyroby
złote i galanterja

SZYMCZAKOWSKI i Ska

FABRYKA WÓDEK
POLSKICH i LIKIERÓW.
Kraków, XIX/13.

SANATORJUM i ZAKŁAD

WODOLECZNICZY
Dra KUPCZYKA
W KRAKOWIE,
ul. Szujskiego l. 11.

STANISŁAWA DEBELSKA

Magazyn towarów
modnych i przybo-
rów do szycia.
W KRAKOWIE,
ul. Florjańska l. 2.

KINO „WANDA“ CO TYDZIEŃ

NOWY PROGRAM
KRAKÓW,
ul. św. Gertrudy 5.

PIOTR PAŁKA ZAKŁAD TAPI- CERSKO-DEKO- RACYJNY

w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOŁDER
UL. FLORYAŃSKA 26.
(wejście od św. Marka 19)

JAN OCHMAŃSKI MAGAZYN OBUWIA

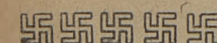
KRAKÓW,
UL. ZWIERZYŃCIEKA 4.

SZKOŁA TAŃCÓW

Jul. J. Nowotarskiego
KRAKÓW,
ul. Bonerowska 14 parter.
przyjmuje wpisy od 6-8 pop.
Towarzystwo doborowe.

WOJCIECH BUCKI

KRAWIEC dawniej
Lipczyński KRAKÓW,
Rynek gł. l. 32.



OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarza na 80 Mkp.

Całoroczna prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Dol.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi
wraz z przesyłką pocztową miesięcznie
300 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika „DJABEL“:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no nimo psiokrew kuńca z onym przesileniem i przeczyszczeniem kabinetu. Pan Belwedyr nie chce pono pana Skirmonta, bo peda co to miętoła. Prawdę pedziawszy, to i jo jezdem psiokrew tego samygo zdania, a i *Djabeł* nagrypsał w poprzedniejszym od poprzedniejszego lumerze taki ci wirsz, w którym psiokrew stojało, co nie jezd wirsz, w którym psiokrew stojało, co nie jezd wiedzący za co szmaciarze tak onygo Skirmonta są chwalać. Widziołem go na własne kapowidła i słyszołem to, co gołał, kiedy jachał z ony Genuy bez Kraków retur do Warszawy i ni mógem nijak psiokrew kapować co w onym Skirmencie jezd takigo, coby aż rozdziawiać jadaezkę i krzyczeć: a to ci kepele! Ładny pan bo ładny, wygląda na jakigo hrabigo, grzeczny bo grzeczny, mo ci psiokrew manijery jaśnie-pańskie, wyrósł w górę galanto, nosi ci śryblnom gwiazdę na frakowidle, ale to co pedział, to beło miętolenie. I kumbinawałem se co w ony psiokrew Genuy, gdzie bely morowe pyskacze, ni mógł ci jeim on Skirmont zadać bobu i pokazać gdzie raki zimujom.

Więc trzymam grabę z panem Belwedyrem, coby trza psiokrew na mienistra od zagranicy chłopa morowszygo, więcej pyskatygo.

Cała bida psiokrew ino w tym gdzie go należć. Podobno pan Rataj peda: „ja jezdem jak ulał na mienistra od zewnątrzności, bo jo sie psiokrew na wszystkim znam; jezdem siewrany i w okświcie bo belem suplentem i we wewnątrzności, bo ci jezdem morowy agitator, i w rolnictwie, bom lodowiec, a z zagranicą dam se radę, bo godom po szwabsku i po francusku“. A no pan Skirmont tyż goda, a nawyt pono godo więcej, bo i po jangielsku i moskiewsku jezd nauczny, a nie nie wygodoł.

Towarzysz posył Ferdek, który psiokrew zjechał na jeden dzień do Krakowa, pedał mi, co się naród warsiawski jezd za bandzioch trzymający ze śmichu z onygo ministyrstwa zagranicznego Rataja. Chłopu tak sie w makowie pomiszało, co poszed ci kiedysik do pałacu Bryła (ale nie tego od Witosy), gdzie ono zagraniczne ministyrstwo lokal se zarekwirowało — i wloz na jakigo sekretarza, który beł przy biurku siedzący.

— Czemu pan nie wstajesz? krzyknon do niego — nie wiesz pan co ja bede pańskim ministrem?

A sekretarz na to: — Z kim mam okoliczność? — Jezdem Rataj. — No to kiedys rataj, wal do stajni abo obory, a stąd się wynoś, bo cię każę za wióry chycić i na pysk wylać...“

A jako tero w kuźdym psiokrew urzyndzie jezd taki co wirsze robi (pan Belwedyr ma aże czttyrech nadwornych wirszorobów) więc w onym ministyrstwie zagranicznym ktoś nagrypsał:

Pókiś żywy, zmiataj Rataj

A tutaj się nie kołataj —

Z polityką się nie swataj

Sadź ziemniaki, chlew zamiataj!

„DYPLOMACJA“.

Najzaciejsza atmosfera

I moralna i etyczna,

Bez obludy, zawsze szczerza

To działalność polityczna:

Płyną słowa, jak patoka,

Galanterja, jak w Wersalu:

Uścisk ręki, uśmiech oka

I uprzejmość w każdym calu.

Wszystko pięknie, gładko, miękko,

Żaden zgrzyt się nie rozlega.

A więc także cichuteńko

Kamratowi śle się szpiega.

Włazi mu się w tajne akty.

W cyfry i sekretne plany

W myśl zasady: ja tak, jak ty,

Choć mi jesteś ukończany.

Choć cię kocham płomienieście

ZAWSZE NA SKŁADZIE:

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. d. — II. DZIAŁ: Przybory do szycia, haftu i dla krawców. — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ: Przybory szkolne i do pisania. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie. — VI. DZIAŁ: Przybory szewskie, skóra na podeszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do prania i toaletowe. — VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia. — IX. DZIAŁ: Wszelkie artykuły korzenne.

Sprzedaj tylko hurtowna.

Dom Towarowy

Fr. WOJAS

KRAKÓW, UL. ŁOBZOWSKA 12-14,

I choć wszystko dla cię zrobię
 Bezpieczniej, to oczywiście,
 Kiedy wszystko wiem o tobie.
 Całujmy się wobec świata,
 Niech nas zgoda opromieni,
 Jeden w drugim miejmy brata...
 Wtem, trach — łapa jest w kieszeni!
 Lecz złapany, ze skromniutką
 Minką rzece: — Drogi chłopie,
 Twego szpicla niedługutko
 Będę też miał, bom na tropie! —
 I trwa przyjaźń w pełni całej,
 Uśmiech dalej krasi lice,
 Każdy, jak lilija biały —
 Niema to, jak w polityce!

Z CHWILI.

„Djabel“ od lat najmniej dziesięciu przy każdej sposobności zaznaczał, że wynaleziony przez żyda Zamenhafa sztuczny język Esperanto jest niczem innym tylko nowym rodzajem żargonu żydowskiego.

Potwierdził to niejako oficjalnie p. Saul Wagnan w żydowskim „Naszym Kurjerze“ z 24 lipca 1921.

„Esperanto — pisał — jako twór ducha żydowskiego i rasowości żydowskiej, zawiesiło zielony sztandar pokoju powszechnego... Dla nas żydów w Europie Wschodniej wogóle, a w Polsce w szczególności, rozwój języka i zwycięstwo idei esperanckiej ma wybitne znaczenie w walce o wolność i tolerancję dla języka żydowskiego, w walce o autonomię kulturalną. Kto zna zarzuty wrogów Esperanta doznaje nieraz żłudzenia, że wymierzone są przeciw językowi żydowskiemu. Identyfikacyjne argumenty: „żargon“, „ubóstwo formy“, „mieszanina kosmopolityczna“ itd. wszystko to częstokroć pomnożone przez ujadanie z antysemityzmu przeciw Esperantowi, jako tworowi ducha i umysłu żydowskiego“.

Obecnie odbył się zjazd esperantystów w Warszawie, który nie wzbudził zainteresowania. Przyjechało nieco obcych, w połowie żydów, a żywił miejscowy reprezentowali też przeważnie żydzi. To oburza prasę żydowską. Przyłączył się do niej i p. Widz, fejtłonista Kurjera Polskiego, redagowanego przez p. Rosnera. Besza więc przeciwników Esperanta, a kończy zdaniem: „Esperanto jest czynnikiem zbliżenia narodów, popierają go żywioły humanitarne... A to widocznie najbardziej drażni bestję nacjonalistyczną, więc klnie i rzuca oszczerstwa“.

Nie, panie Widzu — my trzymamy się tylko orzeczenia p. Wagnana, że Esperanto jest tworem rasowości żydowskiej, środkiem walki dla żydów i że jego rozwój ma wybitne znaczenie dla żydów szczególnie w Polsce, gdzie sprzyja rozwojowi zwykłego żargonu.

A tego my, „bestje nacjonalistyczne“ w swojej ojczyźnie nie pragniemy i basta.

Po esperancku: Capiscate sennore fejtłonisto?

A propos esperanta warto przytoczyć co o nim mówi znakomity lingwista dr. Rohly, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej w Lwowie:

„Nowotwory językowe, — są słowa dra R. — a jest ich już około dwustu, nie mają racji bytu, bo język nie może być mumiją, on musi żyć i rozwijać się, on podlega prawu mimikry, które dostają go do jego środowiska, otoczenia i do tych wszystkich warunków, które na nim wyiskają swoje piętno. Przypuściwszy nawet, że uda się dla któregoś z tych sztucznych języków uzyskać powszechne prawo obywatelstwa, to jak długo pozostanie ten język jednolity i dla wszystkich zrozumiały? Dziesiątki lat wystarczą, aby zaczął się wyradzać najpierw w prowincjonalizmy, które w dalszym ciągu doprowadzą do coraz znamiennejszych i subtelniejszych wyodrębnień, aż z biegiem czasu powstanie kilkanaście gatunków esperanto, z jednego macierzystego pnia ród swój wywodzących, ale już nawzajem się nierozumiejących.“

Powtórzy się to samo zjawisko, co z grupą języków słowiańskich, romańskich lub celtyckich. Dążąc za ich rozwojem wstecz, schodzą się one wszystkie w jednym pińtu macierzystym, a mimo to są one sobie dziś obojętne. Każdy wyrabiał się wśród innych warunków etnograficznych, geograficznych, klimatycznych, handlowych nawet, aż nabrał każdy swoich odrębnych cech i trzeba specjalnych studjów etymologicznych, aby pochodzenie takiego języka poznać i wykazać.

Klasyycznym dowodem takiego procesu rozkładczego jest język łaciński, którego petryfikacja zdawała się być nienaruszalną i wieczystą. A cóż się stało z tym pięknym, naturalnym i tak bogatym językiem? Każdy kraj, o ile posługiwał się tym językiem jako międzynarodowym, wyrobił sobie swoją odrębną łacinę. „Hundertfaches Küchenlatein“ — jak powiada słusznie Niemiec. A jeżeli język tak wyrobiony i klasycznie piękny zatracał w różnych epokach i w różnych krajach swe cechy i swą zdawało się spizową zwartość, to jakiejże trwałości spodziewać się można po języku sztucznym, do którego modyfikowania i ulepszenia niemal każdy będzie się czuł powołany.

I dlatego na język międzynarodowy nadaje się tylko jeden ze żywych języków.

Podróźni pragnący się pozbyć części ciężkiego im bagażu, niechaj w przejeździe przez Kraków stają w naszych hotelach, a zwłaszcza w Grandzie, gdzie stale operuje „stowarzyszenie niesienia ulgi podróżującym“. Tamże pod nazwą restauracji i kawiarni, otwarto zakład dokładnego czyszczenia kieszeni i pugilaresów.

Fryzjerzy krakowscy zanoszą się od śmiechu, kiedy czytają ogłaszane w gazetach przez urząd

NA SEZON LETNI:
 Pończochy damskie i dziecięce, Skarpetki męskie, Rękawiczki niciane,
 Staniki — Kółnierze modne, Krawaty męskie, Perfumy, mydła toaletowe,
 Grzebyki, Szpilki, Agrafki do włosów dla Pań.

poleca po cenach bardzo przystępnych firma:

E. Ostaszewski & E. Mayer
 Kraków, Rynek gł. I. 5.

NOWO OTWARTY

Pierwszorządny Zakład Krawiecki ubiorów męskich i wojsk.

Fr. Mecnarowskiego i Aksaka

Kraków, ul. Sławkowska L. 25

NOWO OTWARTY

poleca:

P. T. Publiczności swoje pracownie prowadzone pod kierunkiem pierwszorządnych sił oraz wybór wszelkich jaknajlepszych materiałów angielskich i krajowych po cenach bardzo umiarkowanych. Powierzone zamówienia wykonuje się z materiałów własnych jak również dostarczonych według najnowszych żądań, a zadowalające najwybredniejsze wymagania P. T. Klienteli.

Wykonanie solidne i zawsze punktualne.

POWSZECHE WIADOMO ŻE MASZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRME — DAJĄ NAJZUPEŁNIEJSZĄ REKOJME CO DO ICH WYKONANIA!

PRAWDZIWA UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH, SYSTEMEM 10-cio PALCOWYM.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZEBORÓW DO MASZYN BIUROWYCH, STANOWCZO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

FABRYCZNY SKŁAD MASZYN DO PISANIA L. C. SMITH & BROS.

TELEFON NR : 32-88. a) SKLEP, b) BIURO GL. I MIESZKANIE; c) SEKRETARIAT; d) DZIAŁ TECHNICZNY; e) UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH.

LUDWIK AKSMAN KRAKÓW SZEWSKA 10.

walki z lichwą maksymalne ceny fryzjerskie. Na zapytanie skierowane do jednego z golibrodów, czemu nie trzyma się cen wytycznych, tenże odpowiedział: „Szanowny panie! w naszych zakładach niema tabliczek z napisem: „Tu się bawią w filantropję“ lecz istnieje tylko napis „Tu strzygą i golą“. Więc golimy klientów i strzyżemy baranów, którzy się strzydz dają“...

Każdy z nas zna cały szereg piekarzy i rzeźników, którzy aczkolwiek przed wojną miljonarzy, potracili na wojnie wskutek swych filantropijnych zabiegów około aprowizacji głodujących współmieszkańców, całe swe mienie.

Posprzedawali rodowe kamienie, powozy, konie i automobile, tak, że dziś w dziurawych butach i łatanych ubraniach pożyczają sobie muszka na chleb codzienny.

Wierni bowiem szli przez cały czas wojny pod sztandarem, na którym wypisana była ich dewiza: „Chleb i mięso jest najtańsze, najlepsze i najdostępniejsze dla wszystkich“. — Spekulacja na zwykłą cen była im całkiem obca.

Spółceństwo nasze, niepomnie ich zasług, okazało przedstawicielom tych dwóch cechów aprowizacyjnych czarną niewdzięczność.

Dotychczas nietylko nie wystawiło żadnemu z nich pomnika, ale nawet nie wszczęło w tym kierunku poważnej akcji.

Jeszcze czas! Klamka nie zapadła ostatecznie! Wzywamy was tedy kochani czytelnicy do zwołania w tym kierunku Komitetu celem urządzenia „Tygodnia dla uczczenia naszych Aprowizatorów“.

Program uroczystości objąć winien przemowy, odczyty, wykłady, zbiórki, pochody, przedstawienia w teatrach miejskich i iluminację nalepkową.

Nie dopuścimy, by zagranica miała o nas wyobrażenie, że zasług naszych obywateli czcić nie umiemy!

DANINA.

Wyborny pomysł miał minister skarbu: Na zwierzęta i na kwiatki, nałożył, i daninę, i sute podatki... Słoń płacić miał od trąby, a wielbłąd od garbu. Pies od pcheł musiał uiszczać daninę, kura za każde jajko, wieprzek za słoninę, za lisiurę liszka chytra, krowa za mleko (od litra), ogród za róże, łąka za trawę, koza za kawę...

Lecz, że ciężkie były czasy, i dla wszystkich niełaskawe, brakło gotówki do państwowej kasy, pies tylko „wmiósł“ pchły, koza zaś „wplaciła“ kawę...

NIESŁYCHANA KATASTROFA W KRAKOWIE.

Jak czytamy w poświętaczonym numerze „Kurjerka krakowskiego — Zielone Święta w Krakowie się zupełnie nie udały, bo — Kuryjerek z powodu strajku nie wyszedł. Gorsze to było nieszczęście od deszczu i zgaśnięcia elektryki. Ludzie warjowali formalnie bez ukochanego pisma i kupowali „w braku ulubionej gazety — inne dzienniki“. Ktoś się tam nawet głośno uzał na straszne święta: „deszcz leje jak z cebra, a tu w dodatku niema Kuryera!“

Dopiero wtorek przyniósł stanowczą i pożądaną odmianę: „Niebo się rozjaśniło, słońce świeci — no i Kuryer się ukazał“.

Zacytowane powyżej ustępy są wiernie zacytowane z odśnego pisma, które w ten arcy-naiwny i mocno niewybredny sposób wmawia w swych „licznych czytelników“, że są skończonymi głupcami, skoro dla nich zachmurzone niebo i zgaszona „elektryka“ są równem nieszczęściem, jak pozbawienie na dwa dni możliwości czytania bredni Kuryerkowych.

Zdawaćby się mogło, że w piśmie znajdzie się przecież choć jedna rozumna głowa, która poskromitego rodzaju auto-błagę, ale gdzie tam! Styl, ten specyficzny, osławiony styl kuryerkowy tak już wszedł w krew i kałamarze współpracowników tego pisma, że na to nawet sam Piltz już nie poradzi...

Z WARSZAWY.

Koszemiejemy coraz więcej... Oto najświeższe są przejawy! Znowu przybyło z pięć tysięcy Kijowskich żydów do Warszawy — Ztąd — bardzo łatwy zresztą wniosek. Że Maćka bardzo kocha Josek!

Gdyby nie kochał, mógłby przecie Gdzieindziej uwieść swe penaty — Wszak tyle miejsce jest na świecie, Prócz „zacofanej“ polskiej chaty. A jednak... Serca odruch złoty Do polskiej ciągnie go biedoty.

Więc Maciek — gdy się możność zdarza, — Niech o wdzięczności też pamięta: Najpierw powinien z kalendarza Wymazać wszystkie swoje święta — Wszak gdy „współbraci“ jest już tylu, Wystarczy sabat... w jednym stylu!

Następnie, aby zrobić miejsce Bo teren zbyt jest zapchany, Powinien być na tyle grzeczny I emigrować do Parany, Sprzedawszy wszystko, aż do spodni — By gościom było tu wygodniej!

RESTAURACJA „STARY TEATR“

wydaje obiady od godz. 12 w poł. do godz. 5 pop. Gabinety dla zebrań towarzyskich. — !! Lokal otwarty po Teatrze. !!

BANK TOWAROWY S. A. w WARSZAWIE ODDZIAŁ W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 7.

poleca swój kantor w lokalu parterowym, który wykonyuje najkorzystniej wszelkie w ten zakres wchodzące czynności, oraz przyjmuje również w tymże lokalu wpłaty na książeczki oszczędności i w rachunku bieżącym na 5%.

Resztka, jakaby pozostała,
Niewielka wszakże — na zagonie,
Żeby dla gości żęła, siąła —
Powinna kształcić się w żargonie
Lub w „esperanto“ dla dyplomu...
„Polski“ dopuszczon tylko w domu.

Oto jedyne są wskazania
Dla nas — w przyszłości niedalekiej!
Ktoby innego mógł być zdania
Przeklęty będzie po wsze wieki,
Jako osobnik gruboskóry
Bez humanizmu i kultury!

LXXII. LIST KACPRA KRUPY, WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z GENUY.

Już wszystko miałem spakowane i pożegnaw-
szy się z ministrem Szancerem, miałem z Genui
wyjechać, gdy król Wiktor Emanuel telefonicznie
zaprosił mnie do siebie. Udałem się bezzwłocznie
do pałacu. Król oznajmił mi, że dla tego mnie we-
zwał, bo uznaje mnie za najlepszego dyplomatę
Europy i chce się co do zająć w Polsce czegoś
bliższego dowiedzieć. Mówił, że tego nie rozumie,
dlaczego całe ministerstwo otrzymało dymisję,
a szczególnie dlaczego został dymisjonowany Skir-
munt, którego w czasie jego pobytu w Genui po-
znał i bardzo polubił. Odrzekłem na to: Kochany
Wiktorze Emanue! Całe ministerstwo zostało
z tej przyczyny dymisjonowane, ponieważ nie
miało dostatecznego autorytetu.

— Jak to? Tego nie rozumiem? — rzekł król.
Dlaczego brakło im dostatecznego autorytetu.

Ja: Powodów było więcej niż potrzeba. Pan
Skirmunt z powodu braku autorytetu nie uzyskał
w Genui bezwarunkowego przyznania nam Ga-
licji wschodniej, a wobec sowietów zachowywał
się nie energicznie. Minister Michalski również
z braku autorytetu nie chciał nie dać na armaty,
aeroplany, gazy trujące i podobne wojenne rzeczy.
Przy uchwaleniu monopolu okazało się też, że
gdyby całe ministerstwo miało dostateczną ilość
autorytetu; z uchwaleniem monopolu nie byłoby
tyle kłopotu. W kraju brak też okazał się dosta-
tecznej organizacji władz bezpieczeństwa, gdyż
w razie przeciwnym i gdyby ministrowie mieli
dostateczną ilość autorytetu, to w Poznaniu Wi-
tos nie byłby został zepwany. Słowem okazała się
potrzeba silniejszego ministerstwa.

Król: Cóż teraz będzie?

Ja: Ha, no, może znowu ci sami zostaną mini-
strami, ale nauczeni doświadczeniem, postarają
się o większy autorytet.

Król: Któż według twego zdania byłby naj-
lepszym prezydentem ministrów?

Ja: Ja zamianowałbym prezydentem mini-
strów Jana Kantego Federowicza.

Król: Cóż to za homo?

Ja: To nie żaden homo, ale prezydent stołecz-
nego i królewskiego miasta Krakowa. On jak to
z jego rządów się okazuje, posiada najwięcej au-
torytetu w Polsce. Jemu nikt i nigdy nie oponuje.

Podniesie cenę węgla a zaraz wszyscy płacą —
podniesie cenę gazu, płacą; płacą ile każe za wy-
wóz śmieci, masło, mięso, mąkę, wodę i wogóle
za wszystko czego zażąda. Taki prezydent mini-
strów to byłby dla Polski prawdziwym szczęściem.
Król: A cóż u was z długami?

Ja: O to nas głowa nie boli. My od dawnych
czasów jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że o nas
troszczą się inne narody. Nie ulega też wątpli-
wości, że ktoś za nas długi zapłaci, np. Ameryka,
Hiszpanja, Turcja, Bułgarja, albo kto inny.

Król po udzieleniu mu tych wyjaśnień, poże-
gnął mnie i na odchodnym wręczył mi na drogę
wielkie salami zawinięte w ostatni numer wło-
skiej gazety „Corriere della sera“.

Na razie nic ważniejszego donieść nie mogę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawał r krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19780.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA

W Polsce, któż temu zaprzeczy,
Sprawa jasna dowiedziona,
Są dwie bardzo ważne rzeczy,
Co niemi odszczególniona:
Pierwszą: długi — w skarbie dziury,
Mimo wielkiej oszczędności —
Różnych marek całe fury —
Bez kursu i bez wartości!
Choćby się Salomon zjawił,
Był ministrem finansowym,
Toby Polskę nie wybawił
Od zła, co jest nalogowem!
Drugą, czem się odznaczamy
W Europie od stuleci
Jest, że zawsze posiadamy
Nieskończoną ilość dzieci.
Najbiedniejszy u nas w kraju
Choć ma wgląd Piotrowina
To u niego we zwyczaju
Miecz ich najmniej pół tuzina.
Żydzi, co na całym świecie
Płodnością się odznaczają,
Rzecz to znana wszystkim przecie
Zawsze mnogość dzieci mają.
Ja sam takiej obfitości
Dzieci zmuszony wchowacz,
Że czasami mam trudności
Dokładnie je porachowacz!
Wszystkie rude, kędzierzawe
Jak barany merynosy
I wszystkie mają orłowe
Bardzo zokrzywione nosy.
W Krakowie na plantach krocie
Dzieci niańczą mamki, matki,
Na ławeczkach jak na płocie
Suszą dziecinnie manatki.
Tam przechodzić są trudności —
Rozdeptać można sysaki —
Mamki pełne bezwzględności

PIERWSZA HURTOWNIA WYTWOROW POLSKICH!

Dział metalowy:

Lodo wri pokolowych. Żółek żelaznych ośladowych i sta-
nych. Komorok otworowych. Wankon cynkowych oraz
masiudynok. Lutywalek. Hanałaków. do helizny. Skop-
gow. Winder opylkowych. Szaflików i komorok wesz-
kiego rozmiaru. Bilij do prania bielizny i rozmych artyku-
łów metalowych w eadłudych de użytku domowego.

Dział drzewny:

Walki do obrat. Stojarite. Półki do nacyn różnych
systemów. Deski do nacyn. Deszczniki do jarzyn. Półki
do nacyn w kłtu odmiannych. Kompletne żyzniki. Wie-
szadki do ścierzenia. Koryta do prania bielizny. Ke-
szyczki na noże i wiatelce. Żyzki Monewilli. Wazzechy
Szalkownicze do jarzyn i do kapszty.

Kompletne wyprawy kuchenne:

Naczynia aluminiowe, emalowane i porcelanowe. Latarnie
stajenne, pokolowe, ręczne i stojące. Banki na mleko. Gen-
trynki. Słupki cynowane. — Powyższe wymiennione rzeczy poleca
się hurtownie. Dla P. K. O. w Warszawie, ul. Piłsudskiego, 50.
Związków i Zrzeszeń Zawodów. Geny i Tychu na Ajkanie odwołanie wysłania,
windę nakułminstowa. Geny i Tychu na Ajkanie odwołanie wysłania.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„CADILLAC“ Detroit Michigan
Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla, pasy wielbłdzie „GRIPOLY“,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE“

SP. HANDLOWO - PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. . . Telefon 3476
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Lwów, Sosno-
wicz, Borysław, agencja Gdańsk.

FABRYKA DLA SZTUKI KOSCIELNEJ.
Poleca: ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstranje,
lichtarze i pajaki.

F. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 2.

Tam szpiwają jak pokraki!
Kiedy we Francji brakuje
Ludzi, bo sze mało rodzi,
Ja dla tego proponuję,
Co pomoże, nie zaszkodzi,
Abyśmy dzieci nadmiary,
Geschäft ten kuźden pochwali —
Za franki albo dolary
Do Francyje sprzedawali.
Korzyś większa będzie z tego
Niż z daminy — pięknie, miło
Deficyt, co źródłem złego,
Zniknie, jakby go nie było!
Lecz bież musi zastrzeżane,
Że przy dżeczci sprzedajności
Czy całe, czy obrzeżane
Jednej muszą bież wartości!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Orgje wyzysku na letniskach.

Coraz większą aktualności dla pracującego inteligenta nabiera sprawa wyjazdu na odpoczynek letni, względnie do miejscowości leczniczych. Miejscowości takie były już i przed wojną siedliskami zdzierstwa i wyzysku, które w pewnych granicach utrzymywały tylko względy na konkurencję miejscowości zagranicznych i popularność wyjazdu „zagranicę“ wśród społeczeństwa. Od roku 1914 zagranica jest dla stosunkowo nawet dosyć zamożnych ludzi zaniknięta. Niski stan naszej waluty stał się chińskim murem, oddzielającym nas od świata, a wydającym na łup rodzimemu pasku i kolidującej z kodeksem karnym chęci zysku różnego gatunku krajowych przedsiębiorców. Drożyzna zaś, a przede wszystkim karygodne a bezkarnie uchodzące zdzierstwo w miejscowościach kuracyjnych i wypoczynkowych w Polsce przechodzą wszelkie wyobrażenia.

Już w ubiegłym roku pozwolić sobie mógł na pobyt w naszych „badach“ jedynie miliard-paskarz — w tym roku drożyzna jeszcze bardziej się podniosła. Ceny, żądane za pokoje w miejscowościach klimatycznych wyśrubowane są do niewiarygodnej wysokości. Ale nietylko w miejscowościach klimatycznych — nie wiele lepiej jest we wsiach podmiejskich. Za pusty pokój a raczej morę, graniczące z chlewem lub stajnią, bez mebli i usługi, żądają „obywatele“ chłopię setek tysięcy marek za sezon. Wiadomości jakie nadechodzą z „patentowanych“ uzdrowisk o cenach mieszkań są wprost niewiarygodne.

W Krynicy ceny pokojów wahają się od 100—200 tysięcy za sezon t. j. około 6 tygodni. Za te same pokoje płacono w roku ubiegłym 2000 marek. Ceny te stawiają zakłady lecznicze. Prywatni właściciele willi idą jeszcze dalej w swych żądaniach. Za pokój, który w ubiegłym roku kosztował 1000 mk. żądają w tym roku 150.000 miesięcznie.

Zakopane z okolicą dzierży prym w tym nie-

słychanym zdzierstwie. Pokój na sezon kosztuje tam od 400 tysięcy marek w górę. W Truskawcu skromne mieszkanie dla rodziny z trzech pokoi i kuchni kosztuje milion marek. Niema zakątka w Polsce dokąd nie dotarłaby fala drożyzny sezonowej.

Również gwałtownie podskoczyły ceny na kąpiele. Jedna kąpiel borowinowa w Krynicy kosztuje 3000 mk. (żądano początkowo 5000). Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę łąpówki, jakie trzeba dawać kąpielowym, za łaskawe dopuszczenie do borowiny, dalej rosnące niebotycznie honoraria lekarskie, w końcu drożyznę środków żywności — to dzienny pobyt w Krynicy, Zakopanem, Truskawcu czy Żegiestowie wyniesie obecnie 10.000—12.000 marek dziennie.

Na taki wydatek pozwolić sobie może tylko zubożony paskarz. Ale sfery te, na które liczą hyeny letniskowe, już dzisiaj kalkulują, czy nie opłaci się za te same pieniądze wyjechać za granicę, gdzie warunki pobytu są o wiele przyjemniejsze, niż w letniskach krajowych. Łatwo stać się może, że letniska nasze nie wykażą w tym roku zbyt silnej frekwencji.

Rząd po części przyczynił się do tej szalonej spekulacji. Tam gdzie posiada własne zakłady lecznicze lub domy mieszkalne czyli t. zw. „Kurhauzy“, dzierżawione przez osoby prywatne, zastosowano w tym roku licytację bez ograniczeń: kto da więcej. I znaleźli się tacy, którzy dali, otrzymując w zamian wolność zdzierania zapłaconych czynszów z kuracjuszy.

Postąpienie takie było conajmniej niewłaściwe. Rząd przyjmując niczem nie uzasadnione zawrotne czynsze dzierżawne jawnie pomaga zdziercom, i staje sam w bardzo dwuznacznym świetle.

Dwom bogom służyć trudno. Nie można walczyć z drożyzną, a równocześnie posługiwać się metodami, które ją wywołują. Xy.

II. Jak stworzono kobietę.

Wszechmogący Mahadewa, stworzywszy człowieka, pomyślał:

— Jednakże popełniłem straszne głupstwo!... Ale już nie można było nic zmienić.

Człowiek był stworzony, a wszechmogący Mahadewa nie lubił zmieniać swoich tworów.

Wogóle wszelkie poprawki uważał za obrażające jego godność i dlatego też machnął tylko ręką:

— Niech żyje.

A przekonawszy się, że w pobliżu niego niema ani jednego reportera, Mahadewa dodał, śmiejąc się:

— Tak dużo istot stworzyłem, że człowiek zginie między nimi. Szkoda tylko, że jest do mnie podobny. Ale cóż robić? Wszak kot jest podobny do lwa, a kundel do wilka. A człowiek będzie podobny do mnie.

Mahadewa wesoło spojrzął na człowieka i rozkazał:

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI

poleca: Nowości w materjach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie

Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien i kostyumów

Telefon 3388. ul. Floryańska

•• KRAKÓW •• L. 35.

— Idź!...

Ale człowiek nie odchodził. Stał skulony przed Mahadewą, a w oczach jego było tyle niewolniczej pokory, tak dużo zbytcej uległości, że nawet Mahadewa, pomimo swojego wrodzonego taktu, chciał krzyknąć:

— Idź na złamanie karku! — Ale jego dobre wychowanie zwyciężyło, więc powstrzymał się i rzekł łaskawie:

— Czego chcesz człowieku, mów?

Człowiek upadł na kolana i złożywszy ręce do modlitwy, jęczał:

— Nic, absolutnie nic.

— Więc dlaczego tutaj zostałeś!

Człowiek upadł na ziemię i wystękał błagalnie:

— Chcę ci, o wszechmogący Mahadewo, podziękować za to, żeś mnie stworzył!

Mahadewa zachmurzył się.

— Dobrze! Dobrze! Jestem bardzo zadowolony, że człowiek jest wdzięcznym stworzeniem. Ale teraz możesz już odejść.

— Ależ, Mahadewo!

— Wiem, że się nazywam Mahadewa. Już mi się znudziłeś. Mów prędzej, czego chcesz?

Człowiek podniósł nieśmiało głowę i przemówił lekliwie:

— Ty Mahadewo, stworzyłeś mnie na swoje podobieństwo, ale uczyniłeś mnie słabszym, niż inne zwierzęta. Nie posiadam ani kłów, ani pazurów, ani ostrych zębów dla obrony. Nawet nie mogę prędko biegać, żeby ocalić się przed prześladowaniem wroga.

— Mów prędzej człowieku!

— I twoje „podobieństwo“ będzie uciekało przed każdym zwierzęciem. Pomyśl tylko, co się z niem stanie w pazurach tygrysa albo żołądka lwa. Wszak nie proszę o litość nademną, lecz nad twojem „podobieństwem“.

Mahadewa powiedział:

— Dobrze! otrzymasz w celach obronnych chytrość lisa.

Człowiek odszedł, a Mahadewa odetchnął z ulgą.

— Nareszcie uwolniłem się od tego natręta.

Ale nie upłynęło jeszcze 24 godzin, gdy przed Mahadewą stanął znów człowiek i błagał:

— Mahadewo! Mahadewo!

Wszechmogący nasrożył brwi:

— O co ci chodzi?

Człowiek upadł mu do nóg i przemówił:

— O Mahadewo! Dajesz mi chytrość lisa. Ale pocóż mi ta chytrość? Czy mam się wysilać poto, żeby jaknajchytżej uciekać przed zwierzętami!

— Czego więc chcesz?

— Chcę, żeby się mnie bało, o Mahadewo! Pragnę posiadać kły, rogi, pazury... chcę...

Ale Mahadewa nie pozwolił mu skończyć. Uśmiechnął się złośliwie:

— Dobrze — rzekł — otrzymasz rogi!

I tegoż samego dnia stworzył kobiecie.

NADESŁANE.

Zjednoczone Fabryki TUTEK I BIBUŁEK

Bełdowski, Herliczka, Wołoszyński
Spółka z ogr. odpowiedzialn.
W KRAKOWIE.

Perfumy francuskie na wagę

poleca:

K. MIKLASZEWSKI

Kraków, plac Dominikański 1.

CENTRALA POSILKOWA

Turystyczno - wycieczkowa Letnia
kawiarnia — Kuchnia jarska i mleczarnia

JANA BIZANCA

w Krakowie na plantach
NAPRZECIW PALACU BISKUPIEGO
już została otwarta.

ZASTĘPSTWO

pierwszorzędnych fabryk urządzeń i przyborów biurowych,
maszyn do pisania, oraz agencję asekuracyjną przyjmie

„WULKAN“ Jerzego Juljusza TURKA

W TARNOWIE.

Dom Komisowo-Handlowy Biuro: Tarnów, ul. Szpitalna
L. 18, II. p.

Księgarnia Dra Wł. Milkowskiego.

(Kraków, Florjańska 1.)

sprzedaje niewielką resztę egzemplarzy następujących dzieł, oddawna wyczerpanych w handlu księgarskim:

Bartoszewicz K. Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja, 2 tomy. Cena 240 marek.

Bartoszewicz K. Antysemityzm w Polsce do końca wieku XVII. Cena 240 marek.

Bartoszewicz K. Wojna żydowska w roku 1859 (początki antysemityzmu). 100 marek.

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne. Cena 24 mk.

Rutowski Tadeusz. W sprawie przemysłu krajowego. Cena 48 marek.

Rutowski Tadeusz. Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo. Cena 36 marek.

Minister Florjan Ziemiałkowski. (Kartka z dziejów Galicji, z portretem). Cena 24 marek.

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patriotycznych. Wydanie czwarte. W ozdobnej oprawie 240 marek.

„SKAŁA“
DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU
ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO
W KRAKOWIE, UL. BRACKA L. 18.
Posiada na składzie: Narzędzia dla wszystkich gatunków — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galateryj jak roboty budowlane. — Oferty i cennik na żądanie.

XXXXXX

MAGAZYN I PRACOWNIA OBJUWA WSZELKIEGO RODZAJU POD FIRMĄ
JÓZEF DZIDEK
DAMIENI
ANTONI MARKIEWICZ

W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA L. 9.
Materiał doborowy. Dostawa szybka. Ceny umiarkowane.

KONCESJONOWANE PRZEZ NAMIESTNICTWO

BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI i t. d.

DOM dla HANDLU i PRZEMYSŁU W. ROPSKIEGO
KRAKÓW, ULICA ZWIERZYNIECKA L. 22.

Przeprowadza transakcje kupna i sprzedaży przedsiębiorstw, handli, fabryk, realności, will, parcel, majątków ziemskich, lasów, dzierżaw i zamian.

Jeneralna Agencja przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych, pochodzących z zakładów przemysłowych i kredytowych, sporządzenia i tłumaczenia ogłoszeń i reklam.

Przyjmuje wszelkie zgłoszenia do sprzedaży, kupna i przeprowadza takowe w krótkim czasie, bez żadnych kosztów, prócz umówionej prowizji.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Papierajny przemysł o czysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

MIODOSYTNI
ZAŁOŻONA w ROAU 1841.

KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 26.

**RESTAURACJA MIESZ-
CZAŃSKA**

.. **KAROLA NIEDZIAŁKA** .:
Kraków, ulica Floryańska 1. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
rolów lekarskich zagranicznych
i krajowych, oraz przyrządy gu-
mowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szczepa-
ński 2. Dom własny. Tel. 331.

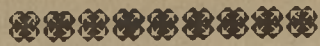
**PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY** Jakób Better w Krak-
owie, ulica Gertrudy 1. 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

ELEKTROMOTOROWA
FABRYKA WYROBÓW
MASARSKICH Władysław
ZIELIŃSKIEGO w Krakowie,
ulica Sławkowska 1. 11.

BOLESŁAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.



REIM-Ska, Kraków

polecają najtaniej:

BENZYNA aut. i do czyszczenia.

FARBY, LAKIERY dla potrzeb domów.

LAKIERY DO KAPELUSZY.

SPORT LETNI:

Rakiety i piłki tenisowe. Piłki nożne.



HURTOWNY SKŁAD
o.o.a firma

M. Król i
S. Rodakowski

w Krakowie,

ulica Jagiellońska L. 9.

sprzedaje najtaniej

**Wszelkie towary tekstylne,
Bieliznę i trykotaże**

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.

Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.

Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mnia.

Wykonuje: Bilety wizyto-
we, za wiadożenia ślubne
i wszelkie druki.

Zespół inżynierów

POLKRES

Spółka z ogr. por.

Kraków, Dunajewskiego 1. III p.
Telefon Nr. 1034.

Dostarcza wagonowo i terminowo:
**Węgiel z Zagłębia Krakow-
skiego i Dąbrowskiego**
doskonały dla opału i celów
fabrycznych drzewo kopal-
niane, wapno, cegłę
i inne artykuły budowlane.

Marya Kulinowska

w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecianej

**DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.**

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

FARBY dla Malarzy:

suche, ziemne, fasadowe, anili-
nowe. Olejne dla Artyst.
Pokost lniany, lakiery powozowe,
politurowe. **Pendzle, szczotki.**

BENZYNA Auto-
bilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna 1-a, Salmiak,
i wszelkie Chemikalja.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska 1. 6.
Nr. telef. 104.

Wiktor
Bromowicz

w Krakowie,

przy ul. Szczepańskiej 1. 1.
poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Głowę konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

SKŁAD
WARSZAWSKI
PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, koi-
piowanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY
**SKŁAD DROŻDZY SPIRYTU-
SOWYCH, TOWARÓW KO-
RZENNYCH I KOLONIAL-
NYCH, WIN, WÓDEK**
I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY
SKŁAD NAJLEPSZEGO
MYDŁA DO PRANIA.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
LWÓW, UL. AKADEMICKA L. 26.

POLECA:

**CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH**
**ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.**

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

W. KUCHARSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

FABRYKA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH
(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.
KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY

żelazne twardo i żarzone, po-
cynkowane, miedziane. **Drut**
sprężynowy twardy galwani-
zowany. **Drut** dla telegrafów
i telefonów. **Druty** kolczaste,
zwykle i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.

Druciane siatki plecione do wszelkich
ogrodzeń, Siatkowe ochrony pasów trans-
misyjnych, maszyn, schodów, okien dach-
owych i t. p. **Druciane** rały (siatkowe)
do żwiru, węgla, kamienia i t. p. **Druciane**
tkaniny. **Druciane** materace do łóżek
z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.

Kompletne ogrodz. placów,
gazonów. **Bramy** i bramki żel-
blaszane, siatkowe itp. **Żelazne**
wiązania dachowe, okna
fabryczne, inspekt. itp. **Mebłe**
żelazne z wyjątkiem dla: szpitali,
koszar, baraków itp. **Fachowe**
norady, koszt. itp. bezpłatnie.